



**Jacek
Parszuto**

dr n. med.,
dyrektor
Wojewódzkiego
Ośrodka
Medycyny Pracy
w Gdańsku

Lekarz w pierwszym szeregu e-kontrewolucji

Od pewnego czasu obserwuję dyskusję odbywającą się m.in. na łamach „Gazety Lekarskiej”, a dotyczącą informatyzacji ochrony zdrowia.

Duża część tej dyskusji nastawiona jest na danie odporu nadchodzącym zmianom. Wysuwane są coraz liczniejsze argumenty, dlaczego to właśnie lekarze nie powinni korzystać z komputera i jakie to szkody zostaną wyrządzone naszemu środowisku zawodowemu, ale i pacjentom, przez nieludzką i można by przypuszczać „zbrodniczą” maszynę informatyzacji. Jeśli ktoś w tej chwili doszedł do wniosku, że przesadzam, odsyłam do numeru 06/2013 „Gazety Lekarskiej” do listu/artykułu „Informatyczna zawierucha”. Już sam tytuł sugeruje, że dzieje się coś złego, coś, co może nam zaszkodzić. Skąd taki opór środowiska? W mojej opinii opór jest wynikiem obawy przed nowym, zwłaszcza wśród części naszych koleżanek i kolegów, którzy do tej pory nie zetknęli się z komputerem osobistym i siecią internetową. Powstaje w ten sposób zjawisko „samowykluczenia cyfrowego”, które należy odróżnić od wykluczenia cyfrowego wynikającego z braku infrastruktury, np. na terenach wiejskich, czy braku środków finansowych wśród grup społecznych żyjących na krawędzi ubóstwa, np. bezrobotni.

Inne grupy zawodowe mają ten proces dawno za sobą (inżynierowie, geodeci, architekci, projektanci, pracownicy laboratoriów itd.). Czy te grupy są bardziej wykształcone, posiadają większy potencjał intelektualny, są bardziej zaradne życiowo? Nie sądzę. A jednak oni sobie z tematem poradzili, nie protestowali i pracuje im się lepiej i sprawniej.

Chciałbym się odnieść do argumentów używanych przez przeciwników komputerów, które syntetycznie zaprezentował autor artykułu/listu, „Informatyczna zawierucha”.

„Należę do starszego pokolenia lekarzy” – argument wieku; nawiasem mówiąc autor tych słów wg informacji zawartych w artykule ma 61 lat (starsze pokolenie?). Czy autor rzeczywiście uważa się za zniedołężniałego starca? Nie, na pewno nie; potrzebny był tylko „dobry” argument. Nie ma bariery wiekowej dla obsługi komputera, znam osobyście kilku lekarzy w starszym wieku (powyżej 75. roku życia), którzy świetnie radzą sobie z obsługą komputera, także na polu zawodowym.

Argument skomplikowania, wydłużenia czasu, dodatkowych obowiązków. Kolejne niezrozumienie tematu. To właśnie komputer i informatyzacja ma nas odciążać od biurokracji i „papierologii”. To właśnie dzięki komputerowi możemy mieć więcej czasu i mniej papieru w medycynie. To właśnie oprogramowanie wykona za nas „skomplikowane sprawozdania”;

„[...] bo na wywiad, badanie fizykalne i intelektualny

proces myślenia czasu już nie będzie”. Jak już wspomniałem wyżej, informatyzacja to oszczędność czasu, ale jeśli ktoś w 2013 r. (XXI w.!!!), nigdy nie używał komputera, to faktycznie będzie musiał poświęcić nieco czasu, aby poznać zasady obsługi. Pojawia się pytanie, dlaczego człowiek wykształcony zaczyna ten proces dopiero teraz i to „nieco przymuszony” postępowaniem cywilizacyjnym?

Czy korzystanie z internetu jest czymś nadzwyczajnym, nowym? Oczywiście, że nie! Również Internet jest już „nie-najmłodszy” (początki sięgają roku 1969). W chwili obecnej można powiedzieć, że cała wiedza, w tym medyczna, zawarta jest w sieci internetowej. Mamy bezproblemowy dostęp do literatury fachowej, portali medycznych, a nawet szkoleń on-line, co bardzo ułatwia możliwość kształcenia i rozwoju zawodowego.

„Ginie etos zawodu lekarza, [...] bo nie mamy czasu na empatię wpisaną w nasz zawód. Ścisłe stosując się do biurokratycznych procedur, zapominamy, że misją zawodu lekarza jest ratowanie człowieka. [...] nie liczy się człowiek, a jedynie zysk”. Jest to z pewnością argument przeciw; tylko rodzi się pytanie: przeciw czemu? Dlaczego w dyskusji merytorycznej dotyczącej informatyzacji używa się takich argumentów? W mojej ocenie potrzeba ich użycia wynika z braku innych, więc do jednego worka w ramach protestu wrzuca się etos, empatię, misję i komercjalizację usług medycznych, tylko co to ma wspólnego z informatyzacją?

„[...] sami na takie traktowanie pozwalamy, ślepo się temu podporządkowując. Bierność i bezczynność całej korporacji jest porażająca” – czy osoby protestujące zadały sobie pytanie, skąd bierze się ta „bierność środowiska”? Wyjaśnienie jest dla nich dość niewygodne, po prostu większość lekarzy już od dawna posiada komputery i z nich korzysta. Proces cyfryzacji odbywa się jako zmiana cywilizacyjna i dotyczy wszystkich dziedzin życia, nie będzie z niego wyłączona medycyna. Cyfryzację można, jako wydarzenie w dziejach ludzkości, przyrównać do elektryfikacji. Tak jak w przypadku tego procesu za kilkanaście lat nie będzie urzędzeń działających bez komputera i internetu.

Strach przed nowym odciska się wyraźnie w „emocjonalności” stosowanych argumentów: „[...] apeluje o zwolnienie tempa tych przemian, bo od tego tempa wszyscy będziemy coraz bardziej chorować”. Trudno takie wnioski skomentować, gdyż zawarte w nich emocje w sposób zdecydowany górują nad merytorycznością.

Jakie są moje doświadczenia z komputerem? Pierwszy

Cyfryzację można, jako wydarzenie w dziejach ludzkości, przyrównać do elektryfikacji. Tak jak w przypadku tego procesu za kilkanaście lat nie będzie urzędzeń działających bez komputera i internetu.

komputer osobisty kupiłem w 1998 r. i wcale nie byłem pionierem w tej dziedzinie. W międzyczasie obserwowałem w kierowanym przez siebie ZOZ-ie wdrażanie procesu informatyzacji. Najbardziej ciekawym doświadczeniem są zmieniające się postawy w trakcie procesu komputeryzacji ośrodka. Postawy lęku, niedowierzania, sceptycyzm, w ciągu zaledwie kilku miesięcy przemieniły się w pełną akceptację. Po 5 latach od wprowadzenia programu komputerowego do badań profilaktycznych nie ma w naszej jednostce ani jednego przeciwnika komputeryzacji. W przypadkach awarii zasilania elektrycznego (przed czym już się zabezpieczyliśmy) personel protestował przed powrotem do ręcznej, papierowej formy prowadzenia dokumentacji. Te obserwacje utwierdzają mnie w przekonaniu, że protesty środowiska dotyczą przede wszystkim osób, które po prostu nie skorzystały jeszcze z możliwości pracy na komputerze.

Jaka jest rola izb lekarskich w tym procesie? Zadaniem samorządu nie jest „wstrzymywanie czasu”, ale pomoc naszym kolegom, którzy nie posiadają umiejętności obsługi komputera, poprzez organizację szkoleń w tym zakresie. Jeśli nasi „naprawdę” starsi koledzy emeryci mają złą sytuację finansową i nie stać ich na zakup komputera, dlaczego nie możemy im pomóc w ramach samorządu? Koszty najtańszego sprzętu komputerowego, który wystarczy do wystawienia e-recepty, to nie, jak podają tzw. eksperci, kilka tysięcy złotych, a kilkaset złotych. Podobnie jest z oprogramowaniem, którego koszty podawane są zwykle w kontekście wielkich

programów informatyzacji jednostek szpitalnych, gdzie faktycznie kwoty są milionowe.

Z dużą satysfakcją przyjąłem działania Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku, która pochyliła się nad problemem i stara się pomóc lekarzom w dostosowaniu się do nadchodzących zmian, m.in. poprzez prowadzone szkolenia na temat dokumentacji elektronicznej, testowanie oprogramowań i ewentualne ich rekomendowanie środowisku. Nasze działania skoncentrujemy na kontroli zmian w zakresie cyfryzacji, żeby wprowadzane zmiany w jak największym stopniu zapewniły korzyści dla naszego środowiska, a przede wszystkim dla pacjentów. Cieszy mnie widoczna zmiana w podejściu do tematu przez NRL w ostatnim czasie (lipiec 2013), którą można odczytać z pisma do Ministra Zdrowia z szeregiem bardzo merytorycznych pytań dotyczących informacji na temat stanu przygotowań do wdrożenia Systemu Informacji Medycznej. Treść pisma dostępna jest na stronie internetowej NRL.

Reasumując, zwracam się do Kolegów i Koleżanek lekarzy, używając języka pokolenia internetu: nie róbmy sobie obciachu i nie protestujemy przed postępem cywilizacyjnym, który – jak uczy historia – nie jest możliwy do zatrzymania. Oczywiście każdy ma prawo wykluczyć się cyfrowo, ale musi wziąć pod uwagę, że będzie to już niedługo równoznaczne z wykluczeniem zawodowym, co z całą pewnością nie będzie służyć dobru pacjenta, tak chętnie używanemu w argumentacji przeciwników informatyzacji. ■

[...] nie
róbmy sobie
obciachu i nie
protestujemy
przed
postępem
cywilizacyjnym
[...]